

Dlaczego „Avatar” stał się użyteczny dla rdzennej ludności?

29 grudnia 2022

O tym jak wysokobudżetowy film stał się symbolem dla rdzennych mieszkańców na kilku kontynentach broniących swoich terytoriów i kultury.

Począwszy od 16 grudnia 2022 roku przez kolejne trzy tygodnie rozkładówki kin w całej Polsce zdominowane są przez projekcje filmu „Avatar. Istota wody” („Avatar. Way The Water”) [1]. Trwający ponad 200 minut film, powstały pod dyktando Jamesa Camerona, pojawia się na ekranach 13 lat po premierze pierwszej części „Avatara” [2]. Film, który przeszedł do historii jako jeden z najdroższych osadzony jest w diegetycznym świecie science fiction. Trafiamy w nim na księżyc Pandora zamieszkały przez rdzennych mieszkańców Na’vi, humanoidalne niebieskoskóre istoty polegające na świecie otaczającej ich przyrody i blisko z nim związane.

Ten przenikający się związek symbolizuje figura drzewa-domu wokół, którego koncentruje się życie plemienia-klanu. W świecie przedstawionym od dłuższego czasu Pandora jest obserwowana przez ludzi (Homo sapiens), którzy korzystając z zaawansowanej techniki, próbują wdrożyć zakończony niepowodzeniem program asymilacyjny Na’vi. Za planem tym stoi ziemská korporacja RDA zainteresowana eksploatacją rzadkiego minerału – unobtanium. Traf chciał, że niepoślednie złoża unobtanium znajdują się na ziemiach zamieszkałych przez klan jednej z głównych bohaterek filmu – Neytiri. Korporacja zatrudniająca zarówno naukowców i najemnych żołnierzy zamierza zrobić wszystko, aby dobrowolnie lub pod przymusem przesiedlić bądź wymordować lokalnych N’avi, po czym rozpocząć lukratywną eksploatację.



DLACZEGO WŁAŚNIE „AVATAR”?

Z reguły odwołując się do punktu zwrotnego, do ogniwa założycielskiego dla pewnego ruchu, nurtu literackiego lub politycznego, kierujemy swoje oczy ku pewnemu manifestowi: odruchowo poszukujemy pracy filozoficzno-spekulatywnej, naukowej, względnie poematu literackiego, który spiąłby w jeden przekaz wszystkie nici nurtujących nas problemów lub stojących przed nami wyzwań. XIX-wieczni romantycy mieli utwory Schillera, Mickiewicza i Coleridge’a, autorytatywny nurt komunizmu odwołuje się do „Manifestu Partii Komunistycznej” lub „Kapitału” Marksa. Konserwatywni liberałowie ostatnich dekad szczyłi się „Konstytucją wolności” von Hayeka, zaś ich bardziej libertariańscy koledzy wskazyliby na prace Misesa, Rothbarda lub Ayn Rand. Współcześni prorocy nadchodzącej ery transhumanizmu wybiorą prace Moore’a i Kurzweila, względnie nachalnie promowanego Harariego.

W literaturze naukowej, popularnonaukowej, a nawet przygodowej nie brakuje badań, obrazów i narracji opisujących problemy z jakimi zmagają się rdzenni mieszkańcy na całym świecie – Aborygeni, Maorysi, Buszmeni, Dajakowie, Melanezyjczycy czy rdzenni mieszkańcy Ameryki. Nie brakuje też prac głoszących pochwałę związków z naturą i przyrodą, z czego „Waldens, czyli życie w lesie”, pozycja Henry’ego Davida Thoreau pozostaje jedną z najbardziej klasycznych. Problem polega na tym, że w aktualnej dobie ludzie coraz rzadziej sięgają po wymagającą czasu lekturę skreśloną na kilkudziesięciu bądź kilkuset stronach. Coraz rzadziej kształtuje ona wyobraźnię współczesnych ludzi. Zdecydowanie szybciej i walnie przecina główny strumień świadomości ludzkiej szeroko pojmowany obraz multimedialny. W XXI wieku ludzie wciąż chodzą do kin, a jeszcze częściej korzystają ze zdobywających sobie popularność kanałów streamingowych. Po literaturę i wieloakapitowy tekst

sięga pewna grupa osób, obrazami audiowizualnymi karmi się większość. Dlatego ostatnio jedną z większych debat nad stanem naszej cywilizacji wywołało nie tyle synchroniczne opublikowanie prac kilku fizyków, historyków, filozofów czy socjologów poruszających ten problem, a niezwykle popularny film „Nie patrz w górę” (reż. Adam McKay) [3], w którym wizję nadchodzącej globalnej katastrofy powiązano z prymitywną tabloidyzacją kultury i mediów głównego nurtu.

Począwszy od lat 1960. międzynarodowa kinematografia rezygnując ze stereotypowego przekazu coraz częściej zaczęła nachylać się nad historycznymi problemami jakie przyniosła kolonizacja dla rdzennych mieszkańców na różnych kontynentach. Z zamiarem rozliczenia się z przeszłością, uderzano się w pierś, jak również sięgano po środki kina zaangażowanego, komentując i próbując oddziaływać na teraźniejsze problemy. W Australii od kilku dekad powstają filmy ukazujące niesprawiedliwości i nadużycia jakich dopuściło się australijskie państwo wobec Aborygenów. „Misja w High Ground” z 2020 roku to jeden z ostatnich [4]. „[Zabawa w Boga](#)” ukazała zagrożenia jakie wiążą się z próbami kontaktu z rdzenną ludnością znajdującą się w dobrowolnej izolacji w Ameryce Południowej [5]. Po drugiej stronie tego samego spektrum film „Birdwatchers” przedstawił warunki w jakich żyją wydziedziczeni z ziem przodków, własnych terytoriów Indianie Guarani w Brazylii, otoczeni latyfundiastami, monokulturami soi i trzciny cukrowej [6]. Film „Wojna w raju” (Bruno Manser – „Die Stimme des Regenwaldes”) stał się odbiciem epopei walki ludu Penan i Bruno Mansera o zachowanie życia w lasach malezyjskiego Sarawak [7]. Filmy takie jak „Pożegnanie z królem” [8] i „Wojowniczy tęczy: Seddiq Bale” [9] uzmysłowiły wielu ofiarę i poświęcenie jakie ponosili w trakcie wojen Dajakowie z Borneo czy autochtoniczni mieszkańcy Tajwanu.

Każdy z wymienionych obrazów nawiązuje do istotnego wątku, w odniesieniu do konkretnego, literalnego miejsca osadzonego w czasie, do jednoznacznych warunków historycznych,

geograficznych i kulturowych. Obok atutu jakim niewątpliwie jest przyczynek do oddania oraz skomentowania faktów i rzeczywistości, z perspektywy czysto uniwersalnej można dostrzec pewną słabość. Otóż istnieje prawdopodobieństwo, że przesłanie płynące z filmu zostanie przyjęte, aczkolwiek zinterpretowane jako słuszne wyłącznie w odniesieniu do zobrazowanego miejsca, kultury, konfliktu i czasu. Z drugiej strony jeśli dany konflikt jest żywy, istnieje ryzyko, że pozostanie głosem w jasno osadzonym sporze i kontekście.

W tym momencie można dostrzec pewną, być może nie dostrzegalną na pierwszy rzut oka zaletę, jaką niosą za sobą science fiction czy nawet fantasy jako odrębne gatunki filmowe. Wolne od ram czasowych, kulturowych, historycznych i geograficznych, chociaż mogą zawierać w sobie nęcące paralele do rzeczywistości, pozbawione są z definicji bagażu bieżącego sporu politycznego. Bohaterowie z reguły nie istnieją, ani nie istnieli w rzeczywistości, przedstawione konflikty i ich strony nie są wiernymi kopiami historycznej lub bieżącej aktualności odkształconej przez subiektywne oko reżysera. Z definicji zatem nie powinny rozbudzać ideologicznego i emocjonalnego sporu. Trudniej o zarzut, że reżyser oddał spłycony obraz bardziej zniuansowanego i niejednoznacznego problemu, znanego z innych źródeł. Wreszcie nikt nie powinien czuć się osobiście urażony lub znieważony poprzez wyostrenie złej strony jego postępowania.

Odcinając się poniekąd od historycznego bagażu i gorącego sporu własnych czasów, w przypadku obrazu science fiction, reżyser zyskuje przywilej ucieczki ku przyszłości, jak również może przenieść fabułę w dowolny region wszechświata lub świata fikcyjnego, bez precyzowania ścieżki czasowej. Oczywiście: zawsze może skończyć się na niezbyt wyszukanej rozrywce. Jednakowoż budując alternatywną rzeczywistość i zaludniając diegetyczny świat dowolnymi postaciami i stworzeniami, wolny od ograniczeń własnego miejsca i czasu, twórca może przemycić do konstruowanej fabuły uniwersalne treści i wartości, z

którymi, jeśli zostaną tylko odpowiednio zaprezentowane, utożsamiać będą mogli się ludzie na różnych szerokościach geograficznych, odnajdując analogie w perypetiach i wypadkach, dotyczących oglądane postacie i społeczeństwa świata przedstawionego, a nawet lustrzane odbicia świata, w którym sami żyją. Owszem, nie napisano tu nic odkrywczego. Niemniej warto pamiętać, że w obu gatunkach filmowych, umiejętne posłużenie się środkami, wzmacnia uniwersalny wydźwięk obrazu, który będzie tym bardziej uderzający, jeśli ów diegetyczny świat zмага się z reguły z jeszcze bardziej despotyczną władzą, z jeszcze większym natężeniem przemocy, z jeszcze większą niesprawiedliwością, z bardziej dojmującym zniewoleniem, które zazwyczaj w ostatecznym rozrachunku zostają przezwyciężone dzięki niezłomnej, heroicznej i konsekwentnej postawie bohaterów, nierzadko będących archetypem pewnego, równie uniwersalnego zbioru wartości.

W historii kina science fiction bazując na gotowych już fabułach czerpanych z bogatych zbiorów powieści i opowiadań fantastycznonaukowych (Isaac Asimov, Philips K. Dick, bracia Strugaccy itd.) lub na własnych obrazach, stworzono wiele światów opowiadających o złożonych problemach w zwierciadle, których ludzkość może przyglądać się własnemu odbiciu. Seriale „Babylon 5” i „Star Trek. Stacja kosmiczna” [10] – poprzez osadzenie miejsca akcji na potężnych stacjach kosmicznych na których przesywały się perypetie różnych cywilizacji i kultur, reprezentujących odrębne systemy ustrojowe i aksjologiczne – odzwierciedlały szerokie spektrum uniwersalnych problemów z jakimi zмага się ludzkość. Ten sam zabieg udało się osiągnąć twórcom niektórych japońskich seriali animowanych. Ze szczególnym względem moje myśli kierują się w tej dziedzinie w stronę „Legend o galaktycznych bohaterach” [11]. Seria „Planeta małp” odwróciła role dziejowe, sprowadzając ludzi do walczących o byt pariasów ściganych przez inteligentne małpy, które pod despotyczną władzą „Jednego” powtarzają wszystkie błędy, których w autentycznych dziejach dopuszczali się ludzie [12]. Filmy i

obrazy znane jako „John Carter” lub „Księżniczka z Marsa” zabrały nas na Barsum (Mars), do równoległego świata rozdzieranego przez spór polityczny. Konflikt oglądany na pierwszym planie, okazuje się tak naprawdę generowany i zarządzany przez ukrytych nadzorców planety [13]. Podobnie tematykę ukrytego rządu, czy też techniki kontroli ludzkości, posługując się różnymi narzędziami, podejmowały filmy takie jak „Oni żyją” czy niezwykle popularny „Matrix” [14].

Operując na zarysowanym horyzoncie i powracając do stwierdzenia otwierającego ten artykuł, paść musi pytanie, w jaki sposób „Avatar”, na podobieństwo powyższych zależności, stał się użytecznym zwierciadłem w odbiciu, którego mogli przeglądać się rdzenni mieszkańcy z różnych regionów naszej planety? Jak to się stało, że jednocześnie „Avatar” splótł w sobie wiele strumieni za pośrednictwem, których Pierwsi Mieszkańcy mogli wysłać czytelny i zrozumiały komunikat zwrotny do wielomilionowych społeczeństw na wszystkich kontynentach, a te w odpowiedzi mogły dostrzec podobieństwo sytuacji prawdziwych, rdzennych społeczności do niebieskich istot z księżyca Pandora?

Przede wszystkim warto powiedzieć nasamprzód, że James Cameron i jego zespół tworząc postacie i społeczności zamieszkujące świat „Avatara” nie czerpali jedynie z głębi własnego wnętrza i umysłu. Jakkolwiek dostrzegając oryginalność stworzonego obrazu, należy pamiętać, że w filmie łatwo dostrzec wiele archetypów, zarówno tych odwołujących się do świata rdzennych i plemiennych kultur, jak i innych produkcji filmowych podejmujących w luźniejszej formie historyczne i kulturowe wątki dotyczące ludności rdzennej. Tak więc James Cameron konstruuując ten świat świadomie, a momentami podświadomie, czerpał z tego bogatego zbioru treści o głębokim podłożu semantycznym i symbolicznym.

Obserwując jeźdźców Na’vi dosiadających koniopodobne istoty, w zakamarkach naszego umysłu dostrzegamy północnoamerykańskich Indian przemierzających Prerie i Wielkie Równiny Ameryki

Północnej, a może nawet Tehuelczy z południowoamerykańskich pampasów. Nieodzwrotnie długowłosi Na'vi przypominają już nie tylko Lakotów i Apaczów, ale przywołują na myśl wirgińskich Angolkinów z Konfederacji Powhatan, nowozelandzkich Maorysów, mieszkańców Wysp Mentawai, tradycyjnych Dajaków, a nawet prekolumbijskich Majów, takimi jakimi przedstawił ich na dużym ekranie Mel Gibson w filmie „Apocalypso” [15]. Na'vi z czułością pochylający się nad zwierzęciem, któremu odbiera życie, w obronie życia własnego lub przetrwania, przypomina Chingachgooka, Nathaniela i Uncasa, którzy w pierwszej scenie „Ostatniego Mohikanina” (1992) dziękują i przepraszają jelenia, którego zabili by pozyskać podtrzymującą życie energię dla swych ciał [16]. Osoby sceptyczne wobec filmu „Avatar” robią to czasami podirytowane „naiwnym” podobieństwem „szlachetnej i walecznej” Neytiri do równie „walecznej i szlachetnej” Pocahontas przedstawionej w popularnym filmie animowanym Disneya z 1994 roku [17]. Bez względu jak się do tego odniesiemy, to też pewien archetyp przemawiający do naszej wyobraźni.

Fizyczne detale bywają istotne w budowaniu komunikatu, gdyż ludzie są wzrokowcami polegającymi częstokroć na upraszczających złożony świat, kategoriach i myśleniu kategorycznym. Ważniejszymi dla uchwycenia podobieństwa świata przedstawionego w „Avatarze” do świata i przeciwieństw, z jakimi zmagają się rdzenni mieszkańcy świata realnego są jednakże pokrewieństwo położenia i losu kulturowo-politycznego. Na'vi z księżycy Pandora są autochtonicznymi mieszkańcami, reprezentującymi homogeniczną i autarkiczną społeczność, bardzo mocno osadzoną w środowisku własnego świata, polegającą na zasobach, które użytkują w sposób zrównoważony. Wszystkie substancje życiowe potrzebne im do przetrwania pozyskują ze środowiska i kooperacji z żywymi istotami zamieszkującymi ich terytorium. Na'vi są usieciowieni zarówno z nimi, jak i w szerszej sieci żywego organizmu księżycy. Rdzenni mieszkańcy Pandory nie przekształcają swojego środowiska radykalnie, a pobierają wyłącznie to, co

jest im potrzebne do zasadniczego przetrwania. Nie dostrzegamy tu schodkowego odzwierciedlenia odwołującego się do arystotelesowskiej hierarchii duszy wegetatywnej, zmysłowej i rozumnej. Przejście między florą, fauną a istotami rozumnymi wydaje się znacznie bardziej płynne niż w naszej rzeczywistości.

W ten świat gdzie wszystko wydaje się ze sobą harmonijnie połączone, wkraczają ludzie (Homo sapiens) pozycjonujący się w zupełnie innym momencie dziejowo-kulturowym. Przybyli ludzie reprezentują cywilizację obcą dla środowiska Pandory, zarówno ze względu na swoje pochodzenie, jak i zdolność do przetrwania w środowisku księżycy. Ludzie ci nie reprezentują społeczności samowystarczalnej ani homogenicznej. Homo sapiens w świecie przedstawionym przeszli już dawno fazę industrializacji i informatyzacji. Zastajemy ich w momencie gdy odrzuciwszy dylematy biologiczno-etyczno-kulturowe sięgają po produkty transhumanizmu: cyberwszczepy, mechaniczne protezy, a nawet tytułowe awatary – ciała zastępcze imitujące istoty Na'vi, za pośrednictwem, których, umieszczeni w specjalnych komorach, zdalnie eksplorują świat rzeczywisty Pandory. Nie mamy wątpliwości, że Homo sapiens zatrudnieni w korporacji, która zorganizowała lot do świata Pandory nie są samowystarczalni. Podczas socjalizacji w ludzkim społeczeństwie są oni poddawani specjalizacji i kierunkowemu wykształceniu, które czyni ich niezdolnymi do wielo wektorowego współegzystowania ze środowiskiem, jak czynią to Na'vi. Wysoki poziom rozwoju technicznego ludzkiej cywilizacji i jej energochłonność zmuszają Homo sapiens do intensywnego eksploatowania nie tylko własnej planety, ale także innych planet i księżyców, które wydają się nietkniętymi rezerwuarami dostępnych surowców. Wiemy też, że ludzie świata przedstawionego nie są egalitarni jak Na'vi. Stosunek jaki laboranci i naukowcy zatrudnieni w korporacji przejawiają do najemnych żołnierzy daje nam pojęcie o istnieniu pewnych grup społecznych na łonie ludzkości, a zarobienie pieniędzy na wymarzone protezy, które pozwolą mu stać z wózka inwalidzkiego i których otrzymaniem jest wabiony

Jake Sully, jeden z głównych bohaterów, przekonują nas, że mamy do czynienia ze społecznością hierarchiczną o dużych różnicach majątkowych.

<https://www.youtube.com/watch?v=xwS6a3gzQBA>

Zderzenie między tymi dwoma światami osadzonymi na innych wartościach, kulturze i reprezentujących odmienne rozwiązania gospodarcze – pozyskiwania i przetwarzania energii – staje się właściwą treścią fabuły „Avatara”. Przedstawiciele ziemskiej korporacji RDA są zdeterminowani, aby pozyskać surowce znajdujące się na ziemiach klanu Na’vi. Zatrudniając ludzi z różnych sektorów wiedzy, przyzwalają początkowo na program pacyfikacji pokojowej – zakładający częściową asymilację i akulturację Na’vi za pośrednictwem sterowanych przez ludzi awatarów, przenikających do struktury rdzennej społeczności, na pierwszy rzut oka nieodróżnialnych od autochtonów Pandory. Dążąc do uzyskania kontroli nad społecznością, chcą przesiedlić ją z dala od tradycyjnych terytoriów by rozpocząć tam maszyną eksploatację górniczą. W razie niepowodzenia korporacja zamierza uciec się do przemocy za pośrednictwem najemnych żołnierzy wyposażonych w zaawansowany militarnie sprzęt. Tak się rzeczywiście dzieje. Sanktuarium życia klanu Neytiri zostaje zniszczone, co symbolizuje upadek wielkiego drzewa-domu, a członkowie jej ludu giną bądź ulegają rozproszeniu. Wielka mobilizacja i zjednoczenie sił plemiennych z różnych części Pandory stanowi treść drugiej części filmu „Avatar”.

Korporacyjna inwazja na ziemię rdzennej ludności przedstawiona przez Jamesa Camerona w „Avatarze” stanowi lustro w którym rdzenne społeczności na przełomie dwóch pierwszych dekad XXI wieku, mogły dostrzec odbicie własnej sytuacji, a poprzez nakreślenie paraleli między „Avatarem” a tzw. „prawdziwym avatarem”, jak zaczęto wówczas nakreślać zagrożenia stojące przed faktycznie istniejącymi rdzennymi mieszkańcami na Ziemi, mogli przedstawić emocjonalną i zrozumiałą analogię dla dziesiątek, jeśli nie setek milionów ludzi na całym świecie,

które zapoznały się z fabułą „Avatara”.

DLACZEGO „AVATAR” STAŁ SIĘ UŻYTECZNYM LUSTREM DLA RDZENNEJ LUDNOŚCI?

Tylko w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku na całej planecie Ziemia istniały rozliczne konflikty terytorialne, środowiskowe i surowcowe, w których rdzenne społeczności zmagaly się z naporem przeważających sił korporacyjnych, państwowych lub latyfundiarno-oligarchicznych, dążących do wydziedziczenia rdzennych mieszkańców z ich ojcowizny. Konflikty te były czynne w momencie premiery filmu „Avatar” w 2009 roku. W Papui Zachodniej od kilkudziesięciu lat amerykańska korporacja Freeport McMoran we współpracy z państwem indonezyjskim prowadziła eksploatację złota i miedzi z góry Grasberg, świętej dla ludu Amungme [18]. W Peru prezydent Allan Garcia rozpoczął otwartą konfrontację z rdzennymi mieszkańcami, wydając rozliczne koncesje dla międzynarodowych korporacji na poszukiwanie bądź eksploatację surowców naturalnych na ziemiach Indian [19]. Na indonezyjskich wyspie Lembata prywatna osoba związana ze starym reżimem otrzymała prawa do eksploatacji manganu i złota kosztem dziesiątek tysięcy lokalnych mieszkańców [20]. W malezyjskim Sarawak lud Penan stawiał wciąż wytrwały opór przemysłowi drzewnemu, olejowemu i hydroelektrycznemu wspieranemu przez stanowy rząd i klikę z Kuala Lumpur [21]. Diamentowa gorączka w Botswanie i turystyczne ambicje na Wyspach Andamańskich, stawiała w podobnej sytuacji odpowiednio: Buszmenów i lud Jarawa [22].

W tym rozdziale przestudiujemy trzy przypadki, w których rdzenni mieszkańcy lub ich sojusznicy zmagający się z inwazją i zagrożeniem własnych ości życia oraz kultury, odwołali się do uniwersalnego przesłania filmu „Avatar”, aby dotrzeć z komunikatem do społeczności międzynarodowej, świadczącym o głębokiej analogii między nimi a bohaterami obrazu Jamesa

Cameron.

W Kambodży lud Kuy przez wieki strzegł Prey Lang (Nasz Las), który uosabiał dla nich źródło życia, centrum duchowe oraz naturalny skarbiec przyrodniczo-gospodarczy. To dzięki niemu zaspokajali większość własnych potrzeb. Przez las ludu Kuy wciąż wędrowały wolne słonie, znikający obrazek z krajobrazu Azji Południowo-Wschodniej. Jak napisałem wówczas w polskojęzycznej notce prasowej będącej skrótem alarmistycznego artykułu zamieszczonego m.in. przez organizację Cultural Survival: „Prey Lang jest ważnym źródłem wody dla uprawy ryżu w Kambodży i Delcie Mekongu. Członkowie społeczności Kuy tworzą wioski i pola ryżowe na obrzeżach Prey Lang, do lasu wybierają się na polowania i połów ryb, zbierają owoce i zioła, potrzebne im między innymi do tradycyjnych uroczystości. Ponadto z kilku gatunków drzew pozyskują żywice, która służy im następnie do uszczelniania łodzi i pochodni. Żywica ma wieloaspektowe znaczenie dla opiekunów Prey Lang, warto wspomnieć, że stanowi również główne źródło pieniędzy dla wielu rodzin Kuy, sprzedających ją na użytek przemysłowy” [23].



Kluczowy, pierwotny obszar wiecznie zielonego lasu nizinnego w domenie ludu Kuy obejmował około 200 tysięcy akrów, otoczonego dodatkowo przez ponadto 670 tysięcy akrów lasów wtórnych. Od

wielu lat członkowie ludu Kuy walczyli o prawo do kontynuowania ochrony Prey Lang. Pomimo tego oporu kambodżański rząd wydał w tamtym czasie 33 koncesje dla przemysłu rolnego i górniczego, wieszczące rychłą budowę dróg i utworzenie nowych plantacji kauczuku.

Jeden nielicznych zapisów oporu ludu Kuy w języku polskim poczynił, niezależnie obok mnie, Tomasz Nakonieczny, który na łamach „Dzikiego Życia” opublikował artykuł „Prey Lang, czyli Nasz Las”. W swoim piśmie, plastycznie oddając konflikt, odnotował oryginalny sposób zwrócenia uwagi opinii krajowej i międzynarodowej po jaką sięgnęli członkowie rdzennej społeczności: „W 2011 r. przyciągnęli światową opinię publiczną, demonstrując w stolicy Kambodży, Phnom Penh, przebrani za bohaterów słynnego filmu Jamesa Camerona »Avatar«, nazywając siebie »kambodżańskimi awatarami«. Pok Hong, kambodżańska aktywistka z plemienia Kuy, zaangażowana w walkę z nielegalnymi wyrębami lasu i plantacjami kauczuku, twierdzi, że w bohaterach filmu »Avatar« rozpoznali samych siebie. Zaadaptowali więc temat filmu, aby inni ludzie rozpoznali ich jako obrońców lasu Prey Lang. Dotychczas bowiem niewiele osób słyszało o plemieniu Kuy i ich walce. Przedstawiciele rządu Kambodży byli bardzo zaskoczeni, widząc tak licznych kambodżańskich »awatarów«. Wielu młodych ludzi z miast Kambodży uwielbia ten film, a teraz miało okazję przekonać się, że w ich kraju ma miejsce sytuacja podobna do filmu, tyle że jest prawdziwa. Wielu z nich zaczęło poważnie myśleć o środowisku naturalnym. Podczas protestów przekazano rządowi petycję z 13 tys. podpisów, głównie członków plemienia Kuy wykonanych odciskiem palca, popartą przez ponad tuzin krajowych organizacji pozarządowych” [24].

Podczas gdy w Kambodży lud Kuy walczył o zachowanie lasu malując swoje twarze symbolicznie na niebiesko, w Indiach liczne społeczności plemiennej ludności Adivasi, na terenie kilku stanów zmagają się z inwazją przemysłu górniczego. Węgiel i boksyt – ten ostatni służący następnie do pozyskania

aluminium – a także inne surowce przetwarzane w indyjskich hutach i przewożone do portów, stały się kołem zamachowym światowego eksportu m.in. stali i aluminium. Duże ilości surowców i przetworzonego materiału ładowano następnie na transportowce i przewożono do brytyjskich portów na czele z Londynem. Dzięki lukratywnej eksploatacji potentaci z branży jak Lakshmi Mittal i inwestorzy pochodzenia hinduskiego zarejestrowani w Wielkiej Brytanii w pierwszych latach XXI wieku meldowali się na czele światowych bądź krajowych list „najbogatszych” ludzi.

Zdecydowanie najgłośniejszy i najbardziej znany przypadek oporu ludu należącego do rodziny Adivasi rozegrał się wokół świętych wzgórz Niyamgiri. Zamieszkujący ten rejon członkowie ludu Dongria Kondh twierdzą, że są potomkami Niramraja, mitycznego boga-króla, który jak się uważa stworzył pasmo wzgórz Niyamgiri w stanie Orisa (Odisha/Orissa) we wschodnich Indiach. Ziemie zamieszkane i leżące w obrębie strefy gospodarczej Dongria obejmują ponad 250 km kwadratowych w dzielnicach Raygada i Kalahandi. Ich przetrwanie jest ściśle związane z integralnością ekosystemu miejscowych wzgórz.

Członkowie liczącego sobie 8-tysięcy ludzi plemienia Dongria Kondh stawili skuteczny opór planom brytyjskiej firmy górniczej Vedanta Resources, dotyczącym utworzenia odkrywkowej kopalni boksytu na świętych wzgórzach Niyamgiri. Kopalnia jeśli by powstała, zniszczyłaby lasy i zakłóciła przepływ rzek przez Niyamgiri, zwiastując koniec samowystarczalności ludu Dongria Kondh. Lodu Sikaka, jeden z przywódców Dongria Kondh przestrzegał wówczas: „Nasz Bóg żyje na otwartej przestrzeni, a Wy trzymacie własnego Boga zamkniętego na klucz. Nie opuścimy Niyamgiri. Jeśli rząd i politycy o to poproszą, będziemy walczyli” [25].

[]

Vedanta Resources, by dostać się do złóż zawierających szacunkowo 75 mln ton boksytu, publicznie kłamała, że Dongria

popierają utworzenie kopalni i rafinerii. Przedstawiciele firmy byli zdeterminowani nawet wtedy gdy kilka lat później w 2013 roku, w konsultacjach zarządzonych przez Sąd Najwyższy Indii, dwanaście wiosek Dongria Kondh odrzuciło plany utworzenia kopalni, jako naruszające ich prawa religijne, kulturalne i społeczne. Wcześniej Dongria Kondh zdobyli sobie międzynarodowe poważanie po tym gdy mierząc się z aparatem miliardowego państwa pozostawali nieustępliwi. Pragnąc ocalić wzgórze mierzyli się z nękaniami i zastraszaniem ze strony paramilitarnej policji. Podczas walki w obronie Niyamgiri niektórzy liderzy Dongria Kondh byli więzieni i torturowani. Nie ulegli pomimo fizycznej presji i ucisku.

Sukces Dongria Kondh był możliwy dzięki zaangażowaniu wielu sojuszników. Wśród nich znalazła się organizacja Survival International, broniąca praw rdzennej ludności na całym globie ziemskim. Dyrektoriat organizacji zdeterminowany, by skutecznie nagłośnić trudne położenie w jakim znaleźli się Adivasi z Niyamgiri opublikował głośny artykuł na łamach hollywoodzkiego magazynu „Variety”. Reklama sfinansowana przez Survival International zwróciła się personalnie do Jamesa Camerona: „Podobnie jak plemię Na’vi w przeboju »Avatar«, desperacko próbujące powstrzymać ludzi przed wydobyciem pod ich świętym drzewem-domem na Pandorze, tak Dongria Kondh próbują powstrzymać Vedantę przed otwarciem kopalni na górze, którą czczą”.

Stephen Corry, dyrektor Survival International doprecyzował tę paralelę: „Tak jak Na’vi opisują las Pandory jako »ich wszystko«, tak dla Dongria Kondh życie i ziemia zawsze były głęboko powiązane. Fundamentalną historią »Avatara« – jeśli odjąć wielobarwne lemury, konie o długich pniach i walczące androidy – rozgrywa się dzisiaj na wzgórzach Niyamgiri [...] Podobnie jak Na’vi, Dongria Kondh również są zagrożeni, ponieważ ich ziemię mają być eksploatowane przez Vedanta Resources, która nie cofnie się przed niczym, aby osiągnąć swoje cele. Kopalnia zniszczy lasy, od których zależą Dongria

Kondh i zniszczy życie tysięcy innych plemion Kondh żyjących w okolicy” [26]. Do obrony Dongria Kondh dołączyła organizacja Amnesty International.

Wśród sojuszników indywidualnych znalazł się Felix Padel, zamieszkały w Indiach wykładowca i zarazem potomek Karola Darwina w linii prostej. W 2011 roku Padel na zaproszenie organizacji Amnesty International przybył do Polski, gdzie miał wygłosić wykład na temat sytuacji Dongria Kondh między innymi na Uniwersytecie Warszawskim. Zarząd uniwersytetu wkrótce jednak anulował wystąpienie jako kontrowersyjne politycznie, nie chcąc narazić się najwyraźniej indyjskiej dyplomacji w Polsce. Wobec tego Felix Padel wystąpił w jednej z warszawskich kawiarni oraz na terenie wspólnoty autonomicznej na ulicy Wilczej. W ostatnim z tych wydarzeń miałem zaszczyt wziąć osobiście udział słuchając poruszającego wykładu Padela. Spotkanie te było niezwykle ponieważ połączyło świadectwo dotyczące dokonujących się prób eksmisji i wydziedzczenia dziesiątek tysięcy członków plemiennych ludów Adivasi w Indiach, z obecnymi na sali działaczami miejskimi i anarchistami z Warszawy, którzy znali zamordowaną niedługo wcześniej Jolantę Brzeską i stawali w obronie masowo eksmitowanych wówczas w Warszawie lokatorów, o czym stało się naprawdę głośno w skali ogólnopolskiej dopiero kilka lat później, gdy ujawniono szerzej oszustwa stojące za procesami przejmowania kamienic i ekspulsji zamieszkujących je stołecznych lokatorów.

Trzecim wielkim konfliktem, który rozrywał się i postępował wraz z osadzaniem się w światowej wyobraźni symboliki filmu „Avatar”, były rozliczne konflikty terytorialne w Amazonii. Największym spośród nich była wówczas ekspansywna polityka rządu Partii Pracujących w Brazylii, na czele z Lułą da Silva i Dilmą Rousseff, który ogłosił projekt budowy dziesiątek wielkich i średnich elektrowni wodnych na rzekach w całej Amazonii. Projekty przewidziane między innymi na wielkich dopływach Amazonki, takich jak Tapajos, Xingu i Madeira

zapowiadały powstanie olbrzymich rozlewisk, budowę nowych nitek komunikacyjnych, zwiększoną migrację, spadek populacji ryb, postępujące zanieczyszczenie rzek, a także zwiększoną presję inwazyjną na rdzenne terytoria. Najgłośniejszym projektem w tym czasie była budowa potężnej tamy Belo Monte na rzece Xingu, która jawiła się jako reaktywowanie uśpionego upiora z czasów rządów junty wojskowej [28].



Epopeja oporu i apele rdzennych mieszkańców Amazonii o pomoc przykuły wówczas uwagę samego Jamesa Camerona. O zaangażowaniu tym informowałem zarówno na portalu „Wolne Media” oraz Serwisu Solidarnościowego „Borduna” [29]. Na przykład w czwartek 23 czerwca 2011 roku, James Cameron ostrzegł, że indiańskie plemiona z brazylijskiej Amazonii mogą uciec się do przemocy aby zablokować budowę Belo Monte: „Kayapo będą walczyć. Nie wzruszą ramionami i nie odejdą. Kayapo są najbardziej agresywnym plemieniem w regionie”. Cameron dodał, że „brazylijski rząd w ogóle nie słucha rdzennych społeczności” i „postanowił zbudować zapórę, która będzie trzecią co do wielkości na świecie a zarazem także najmniej efektywną”.

Po zakończeniu pracy nad „Avatarem”, James Cameron odbył trzy podróże do Amazonii, do miejsc zagrożonych budową Belo Monte. Podczas spotkań z rdzenną ludnością i innymi lokalnymi społecznościami, reżyser udzielił szerokiego poparcia ruchom

obrony rzeki Xingu. Ówczesne wizyty i apele Camerona spotkały się z nieprzychylną reakcją brazylijskich kół rządowych i prasy pro-gospodarczej. Brazylijski minister energetyki i górnictwa, Edison Lobão czynił niemiłe uwagi: „Cameron nie ma najmniejszego pojęcia o energetyce. Ja nie mieszam się do robienia filmów, bo się na tym nie znam”. Na łamach gazety „Monitor Mercantil”, zasugerowano z kolei przewrotnie, że „kolonialne przesłanie Camerona to próba zniszczenia przyszłości Brazylii”.

Pomimo ostatecznego powstania tamy Belo Monte, czas pokazał, że głosy krytyczne były całkowicie uzasadnione. Wraz z upadkiem rządów Partii Pracujących i impeachmentem Dilmey Rousseff zauważono nierentowność i problemy związane z funkcjonowaniem wielkich elektrowni wodnych w Brazylii. Konstrukcję wielu planowanych elektrowni na rzekach wstrzymano. Członkowie zarządu wielu firm budowlanych i energetycznych zaangażowani w projekty hydroelektryczne zagrażające środowisku i rdzennej ludności, okazali się być uwikłani w potężną aferę korupcyjną Lava Jato. Niektórzy doczekali się wyroków skazujących [30].

SZANSE I ZAGROŻENIA ZWIĄZANE Z RZUTOWANIEM OBRAZU FILMOWEGO NA RZECZYWISTOŚĆ

Studium trzech przypadków z Brazylii, Indii i Kambodży zobrazowało w jaki sposób „Avatar” stał się użyteczny dla rdzennej ludności. Poprzez odwołanie się do niezwykle popularnego obrazu filmowego ukazującego walkę rdzennej ludności z kolonialną siłą dążącą do grabieży surowców, przedstawiciele Pierwszych Mieszkańców na całej planecie Ziemia zyskali dodatkowe medium i kałkę, za pośrednictwem której mogli zaprezentować szerszej publiczności podobieństwo, wzniosłego lecz jednak fikcyjnego dramatu „Avatar” do prawdziwego dramatu, którego epicentrum znajdowało się na ich

terytoriach oraz rzutowało na ich społeczności. Jak widzieliśmy, po środek ten sięgali rdzenni mieszkańcy bezpośrednio, jak w przypadku ludu Kuy demonstrującego na ulicach kambodżańskiej stolicy, bądź posługiwali się nimi obrońcy praw człowieka i sojusznicy rdzennej ludności, jak w przypadku ogłoszenia Survival International w sprawie Dongria Kondh i Vedanty, na łamach „Variety”.

Cel takiego zabiegu jest czytelny. Na co dzień prasa i media głównego nurtu nie poświęcają wystarczającej uwagi procesom inwazji na ziemię oraz wydziedziczeniu rdzennych mieszkańców, odbieraniu im życia i nadziei. Informacje te znajdują się jedynie na specjalistycznych stronach. W głównym nurcie informacji są pomijane lub umieszczane w nie rzucających się w oczy dolnych rubrykach. Jeden z najpopularniejszych wówczas filmów, „Avatar” czerpiący z wzorca oporu rdzennej ludności przeciw sile kolonialnej, umożliwił dotarcie z uniwersalnym przesłaniem i autentycznymi problemami do milionów ludzi, którzy w innym wypadku mogliby nie dostrzec walki rdzennej ludności lub też nie odczytać jej właściwej treści. Dlatego „Avatar” stał się na przełomie pierwszych dekad XXI wieku dla rdzennej ludności, tym czym jest założona maska na ulicach Wenecji w czasie karnawału. Jasnym komunikatem, osadzonym w konkretnym kontekście, pozwalającym opowiedzieć własną historię poprzez powszechnie znany schemat języka, fabuły i obrazów.

Mówimy zatem o pewnej szansie. Paść jednak musi pytanie, czy obok szans związanych z takim zabiegiem, istnieją równolegle jakieś zagrożenia związane z posłużeniem się zastępczym medium operującym, przyznajmy, na uproszczonych schematach i modelach?

W grudniu 2009 roku Jeremy Hance komentujący związki filmu „Avatar” z rzeczywistością pisał: „Przez dziesięciolecia prawdziwe tubylcze plemiona na całym świecie walczyły z korporacjami – górniczymi, drzewnymi, naftowymi i gazowymi – zdeterminowanymi, by eksploatować ich terytoria. Korporacje

te, podobnie jak firma z filmu, zwykle mają wsparcie rządu i dostęp do sił bezpieczeństwa, czasem w postaci byłych żołnierzy lub policji państwowej. W przeciwieństwie jednak do filmu, w którym tubylcza grupa triumfuje nad korporacyjnymi i wojskowymi najeźdźcami, prawdziwe historie rdzennych plemion rzadko kończą się sprawiedliwie: od Peru przez Malezję, po Ekwador ich walki trwają” [31].

Uwaga Hance’a skrywa w sobie kilka istotnych przestróg. Zwiększone zainteresowanie sytuacją rdzennej ludności, jakie wzmógł film zawsze może mieć charakter przejściowy, to znaczy tak długie jak tytuł filmu będzie przetwarzany w mediach. Na ekranie inwazja korporacji i spektakularne zwycięstwo rdzennej ludności dokonuje się w trakcie trzech godzin. Tymczasem walka rdzennych mieszkańców w świecie rzeczywistym, trwa przez lata, czasem przez kilkadziesiąt lat i pokolenia. Wymaga wiele wysiłku, czasu, cierpliwości i poświęcenia. Często łączy się z pasmem porażek mierzonych hektarami wyciętych lasów, galonami ropopochodnych i górniczych ścieków, eksmisji, morderstw, a także odbijaniem się od drzwi gabinetów oraz protestami, których niemal nikt nie słucha. Oznacza to ryzyko, że wielu umiarkowanych lub świeżo zaangażowanych zwolenników – którzy zawsze stanowią większość – wkrótce się zniechęci wobec braku perspektywy satysfakcjonujących zmian w biegu wydarzeń. Jak sparafrazuje to Hance: „Podczas gdy film »Avatar« kończy się zabezpieczeniem własnego domu przez rdzennych kosmitów przed korporacyjnymi i wojskowymi najeźdźcami, w rzeczywistości taki wynik jest rzadki [...] Konflikty te często ciągną się przez dziesięciolecia, a rdzenne plemiona, pomimo najlepszych starań, stopniowo tracą swój dom. Lasy są dziesiątkowane, różnorodność biologiczna jest tracona, a plemię jest powoli osłabiane i niszczone z zewnątrz, jego kultura oraz tradycje są atakowane w tym samym czasie, co dokonujące się niszczenie ich terytorium”.

Sceptyczny głos do dyskusji wokół filmu Jamesa Camerona, podejmując wątek samej zasadności umiejscawiania problemów

rdzennej ludności w kontekście „Avatara”, wniosła Rachel Godfrey Wood, która w listopadzie 2010 roku opublikowała artykuł „Was »Avatar« good for indigenous people” [32]? Godfrey Wood poczyniła w nim kilka uwag nad którymi, dla samej chociażby równowagi, należy się pochylić: „Ludy Dongria Kondh, Kayapo Xikrin i Penan mają wiele wspólnego. Nie tylko wszystkie one są rdzennymi grupami stojącymi przed potencjalnie szkodliwymi projektami wydobywczymi i energetycznymi na ich ziemiach plemiennych, ale także dzielą wątpliwą wspólnotę polegającą na porównywaniu ich do pewnych, dziwacznych, niebieskich hominidów z pewnego holywoodzkiego hitu”. Prowadzi to do konkluzji, że rdzenne grupy na całym świecie to nic innego jak prawdziwe wersje Na’vi, z harmonijnymi relacjami z naturą i egzotycznymi strojami plemiennymi. [...] Dla wielu aktywistów i organizacji pozarządowych pojawienie się filmu „Avatar” z jego antykorporacyjnymi, ekospołecznym przesłaniem stało się okazją, której nie można było przegapić. Docierając do milionów ludzi, którzy być może nigdy nie zastanawiali się nad losem rdzennej ludności lub zniszczeniem środowiska, film znacznie zwiększył potencjał działaczy i aktywistów do rozpowszechnienia swojego przesłania”.

Goodfrey Wood uważa, że łączenie obu fenomenów może służyć równocześnie nagłośnieniu problemu, jak i być szkodliwe: „Prawdziwi rdzenni mieszkańcy są często o wiele bardziej złożeni i podzieleni niż Na’vi zamieszkujący Pandorę. Jak wszystkie społeczeństwa, ludy tubylcze często są podzielone, co do tego, czy sprzeciwiać się projektom wydobywczym, czy też negocjować w nadziei na uzyskanie korzyści”. Autorka krytycznej opinii zaznacza jednocześnie: „Niektóre porównania między Na’vi a grupami tubylczymi są często trafne; wielu rdzennych mieszkańców troszczy się o swoje środowisko naturalne, wiele firm wydobywczych i rządów działa w sposób grabieżczy, natomiast cudzoziemcy mogą odgrywać określoną rolę w obronie praw rdzennej ludności”. Wszystko w oczach Goodfrey Wood wydaje się kwestią odłania właściwej miary: „Problem z

tym podejściem polega na tym, iż opiera się ono na założeniu, że można kłamać, a przynajmniej przesadzać, aby osiągnąć wyższy cel. Takie podejście, choć atrakcyjne i czasem skuteczne, jest obarczone niebezpieczeństwami”.

Przede wszystkim można wskazać, że niektóre grupy rdzennych mieszkańców na przestrzeni dziejów, z reguły po procesie akulturacji, mając już kontakt z tzw. społeczeństwem narodowym, angażowały się w działania lub sięgały po środki, które przyczyniały się do niszczenia środowiska, także w ich najbliższego otoczenia. Autorka przytacza tu popularny przykład z lat 1990. kiedy jedna z grup Indian Kayapo podpisała „wstrząsającą opinią publiczną” umowę z nielegalnymi drwalami i górnikami.

Zdaniem Goodfrey Wood umieszczanie rdzennej ludności w celach politycznych jedynie w kuszących konwencjach „szlachetnego krajowca” może przynieść dalsze niebezpieczeństwa: „Uproszczone skupienie się na rdzennych mieszkańcach jako ekologicznie szlachetnych dzikusach może sprawić, że osoby z zewnątrz, mające dobre intencje przeoczą żądania, które mogą wydawać się umiejscowione poniżej świętego świata Na’vi, jak np. dostęp do usług [medycznych], miejsc pracy i infrastruktury”. Autorka zaznacza, że nie zamierza „delegitymizować działań grup, mobilizujących społeczeństwo do przeciwstawienia się roszczeniom górniczym lub elektrowniom wodnym na dużą skalę”. Przeciwnie. Zastanawia się jedynie, jak twierdzi, na zasadnością „strategii grup rzeczniczych opartych na tworzeniu romantycznych obrazów rdzennej ludności”.

Komentując przytoczone zarzuty i wątpliwości Goodfrey Wood należy poczynić oczywistą acz podstawową uwagę, że rdzenni mieszkańcy świata ziemskiego nie są ucieleśnieniem Na’vi. Podzielają oni przynależność do gatunku Homo sapiens, a więc dokładnie tego samego gatunku ludzkiego, który w fikcyjnym świecie „Avatara”, reprezentuje korporacje RDA. Pod względem wyjściowego wyposażenia biologicznego, chemicznego i psychicznego organizmu nie różnią się oni niczym od

współczesnego dewelopera lub pracownika IT, który w momencie gdy czytany jest ten artykuł, włącza komputer na 12. piętrze wieżowca stojącego w centrum Dallas lub Szanghaju. Wspólnota biologiczno-psychiczna oznacza, że w określonych warunkach ludzie ci reprezentujący, powiedzieliby ktoś różne światy, mogą ulegać dokładnie takim samym namiętnościom i słabościom, a znowu w innych warunkach, mogą manifestować sobą zbliżony zestaw zalet. Możemy wyobrazić sobie zatem sytuację, że przedstawiciel rdzennej społeczności może niszczyć i eksploatować przyrodę w sposób równie bezrefleksyjny i zapamiętały jak członek technicznie zaawansowanej społeczności operującej na spalaniu dużej ilości surowców energetycznych. Różnicą w tym zakresie może być miara tj. skala oddziaływania.

Jeżeli więc ktoś stara się przedstawić archetyp świata Na'vi jako pewną reprezentację świata rdzennej ludności, to obok wspomnianej już wspólnoty losu, najpewniej stara się wskazać, że rdzenne ludy [przynajmniej tam gdzie nie uległy one zupełnej akulturacji i niweczącej kulturowy dorobek przemocy symbolicznej] posiadają pewien zestaw spuścizny kulturowo-użytkowej pozwalający im na bardziej bezpośredni i osobisty kontakt z przyrodą. Argumentacja ta zmierza w kierunku twierdzenia, że niektóre wartości i warunki życia właściwe rdzennym społecznościom sprawiają, że podczas socjalizacji i nabywania cech kulturowo-praktycznych na ich łonie, członkowie tychże społeczności wyposażani są w zestaw cech, wartości lub wierzeń (tabu) zanurzających ich w ograniczających i nakazujących ramach środowiska i świata przyrody, sankcjonowanych dodatkowo w wartościach kulturowych. Co istotne, realizacja tych zależności uzależniona jest często od spoistości danego ludu, umożliwiającego mu podtrzymanie kodu kulturowego i wiążącego się z nim formą postępowania. Nie oznacza to, że rdzenne wspólnoty były ekologiczne z natury, zwłaszcza w znaczeniu jak pojmuje się współcześnie ekologię czy ekologizm – a których wydźwięk w obu częściach „Avatara” wydaje się programowo istotny. Dialog w jaki wszedłem jako nieco idealistyczny 19-20-latek, piszący jeszcze pod

pseudonimem, na łamach pisma „Tawacin” w latach 2003-2004, między innymi z antropologami, Mariuszem Kairskim i Tarzycjuszem Bulińskim, a który podsumowała etnolog Magdalena Krysińska-Kałużna, może dostarczyć w tym zakresie ciekawych perspektyw do przemyśleń [33].

Przenikający się świat przyrody, zwierząt i roślin w tradycyjnych społecznościach, którego manifestacją może być Huron Adario (wzorowany na Kondiaronku) rozmawiający z „Dialogach” z baronem de La Hontan, czy też bardziej współczesny członek ludu Mehinaku wznoszący liryczny śpiew do drzewa w nadziei, aby dało mu ono wiele owoców, ukazuje jednak pewien tradycyjny i osobisty stosunek do świata przyrody tkwiący w rdzennych kulturach, trudny do zidentyfikowania w prądach kartezjańskich czy utylitarnych, kładących szalunki pod tok myślenia charakterystyczny dla rozwoju cywilizacji, która wyruszyła w świat ze Starego Kontynentu [34]. To ten archetyp przeszywający rdzenne kultury, a czasem jeszcze bardziej nasze wyobrażenie o nich, dostarczył kanwy pod stworzenie idealistycznego świata „Avatara”, którego odwrócony strumień, okazał się tak użyteczny dla wzmocnienia przekazu walki z zagrożeniami stojącymi przed faktycznymi rdzennymi mieszkańcami żyjącymi na planecie Ziemia.

Kierując wzrok w stronę sceptyków, przyznajmy im niemniej rację, że tradycyjny związek kultury i wartości rdzennych mieszkańców oraz ich kultur ze światem przyrody nie jest zawsze i wszędzie tożsamy z ruchem eko-politycznym, którego różne odcienie – umiarkowane i radykalne – dążą do transformacji ram, wartości i priorytetów współczesnej, zarazem industrialnej i informatycznej cywilizacji pierwszej połowy XXI wieku. Niektóre postulaty oraz inicjatywy odwołujące się do haseł ekologicznych – jak zielone kredyty, greenwashing czy tworzenie wielkich obszarów chronionych bez ludzi (land without men) – bywają bezpośrednie wymierzone w rdzenne i tradycyjne społeczności, które ostatecznie są osadzone na terytoriach przodków, a także uzależnione od

znajdujących się w ich granicach zasobów i miejsc pamięci [35]. Zderzenie i konflikt między niektórymi rdzennymi społecznościami i grupami ekologicznymi wykracza poza generowane przez „zielony kapitalizm i konserwatorów przyrody” rugowanie tradycyjnych wspólnot z ich ziemi. Oglądając obraz zaproponowany nam przez twórców „Avatar. Istota wody” pamiętajmy, że jeden z najbardziej kontrowersyjnych konfliktów między obrońcami zwierząt a światem tradycyjnych kultur trwa współcześnie między rdzennymi Amerykanami z Zachodniego Wybrzeża USA, posiadającymi zapis tradycyjnych polowań na wieloryby, a także mieszkańcami Wysp Owczych na Oceanie Atlantyckim, którzy cyklicznie organizują skąpane we krwi tradycyjne polowania na grindwale i delfiny (Grindadrap).

Autor: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

Postscriptum

Z sytuacją Na'vi w filmie „Avatar” utożsamili się również Palestyńczycy. W lutym 2010 roku przebrali się za postacie z filmu, aby zaprotestować przeciwko izraelskiej barierze separacyjnej.





PRZYPISY

- [1] „Avatar. Istota Wody” (2022), reż. James Cameron
- [2] „Avatar” (2009), reż. James Cameron
- [3] „Nie patrz w górę” (2021), reż. Adam McKay
- [4] „Misja w High Ground” (2020), reż. Stephen Johnson, Stephen Maxwell Johnson
- [5] „Zabawa w Boga” [org. „At Play in the Fields of the Lord”, 1991], reż. Héctor Babenco
- [6] „Birdwatchers” [2008], reż. Marco Bechis
- [7] „Wojna w Raju” [org. Bruno Manser – „Die Stimme des Regenwaldes”, 2019], reż. Niklaus Hilber
- [8] „Pożegnanie z królem” [1989], reż. John Milius
- [9] „Wojowniczy Tęczy: Seddiq Bale” [org. „Sàidéké Baláí”, 2007], Reż. Wei Te-Sheng
- [10] „Babilon 5” (1994-1998), reż. J. Michael Straczynski; „Star Trek. Stacja kosmiczna” (1993-1999), prod. Rick Berman, Michael Piller

[11] „Legend of the Galactic Heroes” (1988-1997), Ginga Eiyuu Densetsu

[12] Mam na myśli tutaj w szczególności „W podziemiach planety małp” (1970), reż. Ted Post

[13] „John Carter” (2012), reż. Andrew Stanton

[14] „Oni żyją” (1988), reż. John Carpenter

[15] „Apocalypto” (2006), reż. Mel Gibson

[16] „Ostatni Mohikanin” (1992), reż. Michael Mann

[17] „Pocahontas” (1995), twórcy: Glen Keane, Susannah Grant, Carl Binder

[18] Damian Żuchowski, „Freeport McMoran – kopalnia śmierci, kopalnia zapomnienia, część I”, <https://krewpapasow.wordpress.com/2011/08/16/freeport-mcmoran-%E2%80%93-kopalnia-smierci-kopalnia-zapomnienia-czesc-i/>; Damian Żuchowski, „Freeport McMoran – kopalnia śmierci, kopalnia zapomnienia, część II”, <https://wolnemedi.net/freeport-mcmoran-kopalnia-smierci-kopalnia-zapomnienia-2/>

[19] Damian Żuchowski, „Wielka lekcja z Peru. Mija 10 lat od Baguaza”, <https://wolnemedi.net/wielka-lekcja-z-peru-mija-10-lat-od-baguaza/>; „Demonstracja pod Ambasadą Peru (20.09.2009)”, <https://amazonicas.wordpress.com/2011/01/16/demonstracja-pod-ambasada-peru-20-09-2009/>

[20] Damian Żuchowski, „Wyspa Flores w okowach manganu i złota”, <https://wolnemedi.net/wyspa-flores-w-okowach-manganu-i-zlota/>

[21] Damian Żuchowski, „20 lat walki ludu Penan o zachowanie środowiska życia”, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2010/kwiecien-2010/20-lat-walki>

i-ludu-penan-o-zachowanie-srodowiska-zycia

[22] Damian Żuchowski, „Oblężenie u wrót węża, czyli o sytuacji rdzennych mieszkańców Andamanów”, <https://wolnemedi.net/oblezenie-u-wrot-weza-czyli-o-sytuacji-rdzennych-mieszkancow-andamanow/>; Damian Żuchowski, „Dyskryminacja Buszmenów w Botswanie”, <https://wolnemedi.net/dyskryminacja-buszmenow-w-bostwanie/>

[23] Damian Żuchowski, „Lud Kuy broni Prey Lang”, <https://wolnemedi.net/lud-kuy-broni-prey-lang/>; „Nasza Ziemia – Lud Kuy broni Prey Lang”, <https://wolnemedi.net/nasza-ziemia-lud-kuy-broni-prey-lang/>

[24] Tomasz Nakonieczny, „Prey Lang, czyli Nasz Lasb”, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2012/pazdziernik-2012/prey-lang-czyli-nasz-las>

[25] „Real »Avatar« tribe deals fatal blow to Vedanta mine”, <https://www.survivalinternational.org/news/9478>

[26] Kathryn Hopkins, „Indian tribe appeals for Avatar director's help to stop Vedanta”, <https://www.theguardian.com/business/2010/feb/08/dongria-kondh-help-stop-vedanta>

[27] Co ciekawe po 10 latach także ten rozdział z historii najnowszej Warszawy, stał się kanwą dla tematycznego filmu „Lokatorka” (2021), reż. Michał Ołowski

[28] D. Żuchowski, „Belo Monte: Autorytarna córka brazylijskiego rządu coraz bliżej!”, <https://amazonicas.wordpress.com/2011/06/06/belo-monte-autorytarna-corka-brazylijskiego-rzadu-coraz-blizej/>

[29] D. Żuchowski, „Ostrzeżenie przed budową potężnej tamy w Amazonii”, <https://wolnemedi.net/ostrzezenie-przed-budowa-poteznej-tamy-amazonii/>

[30] D. Żuchowski „Nadchodzi kres ery budowy wielkich zapór w Amazonii?”,

<https://amazonicas.wordpress.com/2018/01/19/nadchodzi-kres-ery-budowy-wielkich-zapor-w-amazonii/>

D. Żuchowski, „Bolsonaro: Apologia dyktatury i wizja zniszczenia indiańskiej Brazylii”,

<https://amazonicas.wordpress.com/2018/10/25/bolsonaro-apologia-dyktatury-i-wizja-zniszczenia-indianskiej-brazylii/>

[31] Jeremy Hance, „The real Avatar story: indigenous people fight to save their forest homes from corporate exploitation”,
<https://news.mongabay.com/2009/12/the-real-avatar-story-indigenous-people-fight-to-save-their-forest-homes-from-corporate-exploitation/>

[32] Rachel Godfrey Wood, „Was »Avatar« good for Indigenous People?”,

<https://www.iied.org/was-avatar-good-for-indigenous-people>

[33] Zob. Błazen Kawelka, „Nowe inicjatywy Amazońskich Indian”, „Tawacin” nr 1 [65], wiosna 2004, ss. 38-41; Tarzycjusz Buliński i Mariusz Kairski, „Indianin ekologiem? Fakty i mity”, „Tawacin” nr. 2 [66], lato 2004. Por. też: „Wzięli czego potrzebowali: wywiad z dr Tarzycjuszem Bulińskim i dr Mariuszem Kairskim, antropologami UAM w Poznaniu”, „Tawacin” nr. 4 [64], zima 2003, ss. 3-9; Magdalena Krysińska-Kałużna, „Dobry dziki (nie) ekologiczny?”, „Tawacin” nr. 3 [67], jesień 2004, ss. 46-47.

[34] Mając w pamięci odkrycia ostatnich 50 lat, pamiętajmy, że zarysowana dychotomia między cywilizacją przemysłowo-informatyczną a światem tradycyjnych wspólnot, została częściowo zniwelowana także z perspektywy aktualnych ustaleń naukowych, zob. Peter Wühlleben, „Sekretne Życie Drzew”, 2015; Rafał Dadura, „Czy drzewa posiadają świadomość?”, <https://www.national-geographic.pl/artukul/czy-drzewa-posiadaja-swiadomosc>; Żywe dusze drzew – naukowe dowody na to, że rośliny mają rozum,

<https://www.youtube.com/watch?v=Knk6ltXLK5k>; "Cleve Backster
secret life of plants",
https://www.youtube.com/watch?v=M2ezqEAG_vA; Anna Błońska,
„Rośliny rozpoznają swoich braci i siostry”,
<https://kopalniawiedzy.pl/rosliny-altruizm-krewni-rodzenstwo-nieznajomy-Susan-Dudley-altruizm-rukwiel,2774>